

1914, 11 października, Jakubowice - List do kpt. Lüdersa w Radomiu.

Jakubowice, am 11 X 1914¹.

Euer Hochwohlgeboren,

Ihren Brief² habe ich erst am 9-ten abends erhalten und ich habe mich sofort damit zum Armeeoberkommando in Baranów begeben, um sowohl für mich wie für die ganze Abteilung die Erlaubnis zu erhalten in andere, mehr entsprechende Gegend zu kommen. Wie diese Frage gelöst werden wird, weiche ich derzeit, aber ich glaube, dass ein Druck ihrerseits die Sache in günstiges Geleise bringen könnte. Vorderhand muss ich aber hier bleiben und ich bitte meine Entschuldigung im Empfang zu nehmen, dass ich von ihrer freundlichen Einladung nach Radom zu kommen keinen Gebrauch machen konnte. Bitte dies als Rechtfertigung in Empfang nehmen zu wollen und bitte mich ebenfalls beim Herren Stabschef zu entschuldigen wegen dieses unverschuldeten Ausbleibens.

Das einzige, was ich tun kann, ist die Aussendung von etwa 150 Leuten, auf dass behilflich seien in der organisatorischen Arbeit und bei anderen Arbeiten, über die ich mit Ihnen letzthin gesprochen habe. Ich sende sie via Opatów - Kielce und ich habe die Hoffnung, dass die Herren anordnen werden, dass ihnen beim Vorbeimarschieren Hilfe geleistet werde, was Verpflegung anbelangt, und dass sie von Kielce nach Częstochowa per Bahn transportiert werden können.

Diesen Brief sende ich durch meinen Adjutanten Herrn von [Tadeusz] Żuliński³, der den Inhalt des Briefes kennt. Ich bitte, Sie möchten im ihm die Einzelheiten jener Erleichterung des Marsches besprechen wollen.

Zugleich fühlte ich mich verpflichtet, Sie in Kenntnis zu setzen von meinen Beobachtungen über das Verhalten deutscher Heere beim Vormarsch, und Euer Hochwohlgeboren aufmerksam zu machen, dass letzteren einen grossen Einfluss ausübt auf die Bevölkerung in ihrem Verhältnis zum jetzt geführten Kriege. Diese Beobachtungen habe ich gemacht auf dem Wege von Kielce nach Opatów auf der Linie des Marsches deutscher Heere. Das Verhalten der Kaiserlichen Heere gegen die Bevölkerung ist wie ich wiederholt festgestellt habe, äusserst brutal und ohne jegliche Rücksichtnahme auf Habe und menschliche Ehre. Ich bin so frei einige Kleinigkeiten anzuführen, die die Begebnisse charakterisieren. Es ist für niemand begehlich, was für einen Zusammenhang mit dem Kriegsbedarf das Einheitszeug mit Möbeln, Tischen und Stühlen hat, wenn hölzerne Lattenzäune und Hecken unversehrt stehen, die ebenso als Heizmaterial dienen können, wenn man nicht absichtlich den Möbeleigentümern Ägernis bereiten will. Ebenso verhält es sich mit dem gewaltsamen Eröffnen von Koffern und Kisten, das Drohen ein jedem, den man begegnet mit dem Revolver, meistens nur deshalb, weil die Leute kein deutsch verstehen. Nach dem Vorbeimarsch deutscher Heere bleibt der vollkommen Ruin, die nicht einmal die Kosake in Galizien hinter sich zurücklassen. So ein Stand der Dinge kann nicht ohne bleiben Hervorrufen, ich sage schon nicht einer Depression, sondern direkt feindlicher Stimmung bei der Bevölkerung gegen die deutschen Heere, die die Befreiung der Polen von russischen jochen versprochen. Dies bringt auch in sehr unangenehme Lage alle diese Polen, die gegen Russland schon Krieg führen oder bestrebt sind den Anteil der Polen am Feldzuge zu vergrössern.

Diese Bemerkungen habe ich mich verpflichtet gefzu machen, denn ich kann es nicht annehmen, dass die durch mich geschauten Begebenheiten die Folge irgend eines Befehles

sein können, und ich vermute, dass ich es nur mit Übergriffen zu tun gehabt habe, die im Widerspruch mit den Absichten des Hauptkommandos stehen.

Ich bitte Euer Hochwohlgeboren den Ausdruck meiner vorzüglichsten Hochachtung entgegennehmen zu wollen,

ergebenst,

J[ózef] Piłsudski⁴.

Odpis, maszynopis.

AAN, Oddział VI, Archiwum K. Świtalskiego, sygn. 4, k. 18-19. Odpis Kazimierza Świtalskiego z kopii maszynowej na zapisanej dwustronnie arkuszu papieru, z podpisem Józefa Piłsudskiego. Do 1939 r. kopia przechowywana w Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Oryginału nie znaleziono.

¹ Józef Piłsudski 4 IX 1914 r. zlecił Witoldowi Jodko-Narkiewiczowi i Michałowi Sokolnickiemu zlikwidowanie Komisariatów Wojskowych i utworzenie na terenie Królestwa Polskiej Organizacji Narodowej (PON), dążąc do rozszerzenia płaszczyzny dotychczasowej współpracy wojskowej z Austro-Węgrami i zmiany głównego promotora podjętych działań zbrojnych w Królestwie Polskim przeciwko Rosji. Piłsudski Pragnął usamodzielnienia ruchu polskiego przez jego oparcie o zamierzenia wojenne Niemiec, pomimo wcześniejszego akcesu do Naczelnego Komitetu Narodowego i włączenia oddziałów strzeleckich do organizacji Legionów, które miały walczyć u boku armii austro-węgierskiej. Władze niemieckie delegowały do kontaktów z przedstawicielami ruchu Piłsudskiego komendę 9 armii, która pod dowództwem Paula von Hindenburga podjęła w końcu września 1914 r. działania wojenne w Królestwie Polskim. Do prowadzenia bezpośrednich rozmów z Polakami został upoważniony kapitan von Lüders, oficer sztabu 9 armii, a jednocześnie przedstawiciel wywiadu niemieckiego w Polsce. Po kilku rozmowach Sokolnicki i Jodko-Narkiewicz zawarli 2 X 1914 r. umowę między PON a dowództwem 9 armii, regulującą wzajemne stosunki i zobowiązania. Dnia 5 października 1914 r. w kwaterze dowództwa 9 armii w pałacu gubernatorskim Kielcach odbyła się konferencja Piłsudskiego i Jodki-Narkiewicza z Erichem von Ludendorffem, szefem sztabu armii Hindenburga, oraz Sauberzweigiem i Lüdersem na temat włączenia PON do wywiadu i dywersji na tyłach armii rosyjskiej. Merytoryczne rozmowy prowadził Lüders z Piłsudskim i Jodko-Narkiewiczem. „J[ózef] P[iłsudski] wyłożył sprawę udzielenia informacji sztabowi niemieckiemu i pomocy na tyłach — zanotowano w protokole konferencji. — Udzielanie informacji musi się odbywać bezpośrednio, tj. przez kierownictwo służby wywiadowczej polskiej, nie zaś przez jakichkolwiek agentów wywiadowczych polskich; agenci polscy powinni dostać legitymacje, które by umożliwiły im przekraczanie linii wojsk w każdej chwili. Co zaś do pomocy na tyłach, to niszczenie mostów na głównych liniach kolejowych jest rzeczą możliwą, ale wymaga długiego przygotowania, 3-4 tygodni lub nawet więcej; jest możliwe tylko tam, gdzie posiadamy stosunki organizacyjne, które by pozwalały zgromadzić i ukryć na jakiś czas ilość ludzi potrzebnych do wykonania zamachu”. Lüders oświadczył, że planowane akcje dywersyjne mają tak duże znaczenie, iż "oni chętnie poczekają dłuższy czas". Piłsudski odparł, że działania na linii boju na prawym brzegu Wisły "są daleko trudniejsze", gdyż zgromadzenie grupy dywersyjnej w okolicy "zalaney" przez wojska rosyjskie "jest często niemożliwe". Lüders wysunął projekt, aby w jakiejś miejscowości blisko linii frontu zgromadził się mały oddział, który byłby w stanie wykonywać podobne zamachy. Według Piłsudskiego, zadania tego mógłby się podjąć 1 pułk piechoty Legionów Polskich. Jednakże - jak podkreślił - "warunkiem takiej rzeczy jest przeniesienie 1 pułku do linii boju z zapadłych miejscowości, w których się wówczas znajdował". Przy okazji "szczegółowo scharakteryzował znaczenie 1 pułku", który "w rzeczywistości był oddziałem kadrowym", składającym się "ze znacznej ilości działaczy politycznych, pisarzy, instruktorów wojskowych" oraz "innych ludzi, będących w stanie bezpośrednio oddziaływać na polską opinię publiczną, ale tylko wtedy - zaznaczał - gdy będą w bezpośrednim zetknięciu z nowozajmowanymi ziemiami polskimi". Lüders uznał argumenty Piłsudskiego "za najzupełniej uprawnione z punktu widzenia wojskowego", obiecując wystąpienie do austriackiej Naczelnej Komendy Armii z prośbą o przesunięcie 1 pułku legionowego na inne pozycje. AAN, Akta Polskiej Organizacji Narodowej, t. 11, k. 53. Wkrótce, wobec przewidywanej ofensywy na Warszawę, Lüders wezwał telegraficznie Jodkę-Narkiewicza i Sokolnickiego, a Piłsudskiego listownie na zwołaną przez Ludendorffa konferencję do Radomiu w dniu 9 X 1914 r.

² Józef Piłsudski otrzymał od Lüdersa następujący list:

„Kielce, 7 X 1914

Jaśnie Wielmożny Panie de Prysucki [sic!]

Na polecenie Szefa Sztabu Generalnego Armii Wschodnio-Niemieckiej proszę J[aśnie] W[ielmożnego] Pana łaskawie, jeżeli to będzie możliwe, jawić się dnia 9 bm. w Radomiu, w niemieckiej Głównej Komendzie celem osobistego porozumienia się. Jeśli Pan z tym zgadza się, to w powyższym dniu około [godziny] 10[-tej] przed południem będzie oczekiwać samochód w Opatowie, skąd odwiezie Pana do Radomia, gdzie Szef Sztabu Generalnego już będzie. Na tej konferencji będzie głównie rozstrzygane pytanie, czy i w jaki sposób będą mogły Wasze bataliony wmarsz wojsk niemieckich [do Warszawy], który prawdopodobnie nastąpi 14 bm., przygotować i poprzeć. Z prośbą o łaskawą odpowiedź przez owego posłańca i powiadomienie mnie, gdzie i kiedy ma W[ielmożnego] Pana samochodem oczekiwać, kreślę się z głębokim szacunkiem, [von Lüders]”.

AAN, Akta Polskiej Organizacji Narodowej, t. 11, k. 54. Józef Piłsudski na spotkanie nie przybył. Tego dnia udał się do komendy 1 armii austriackiej w Baranowie (towarzyszył mu Kazimierz Sosnkowski). Sokolnicki otrzymał telegram zbyt późno, aby stawić się w oznaczonym terminie w Radomiu. W pierwszej fazie konferencji wziął jedynie udział Witold Jodko-Narkiewicz. Rozmowy prowadzone z Sauberzweigiem i Lüdersem wieczorem 9 października, a następnie rano 10 października doprowadziły do ustalenia tekstu uzupełniającej umowy między PON a dowództwem 9 armii w związku ze spodziewanym szturmem Warszawy przez wojska niemieckie w połowie miesiąca. Sokolnicki przybył do Radomia po popudniu 10 października, kiedy tekst umowy był już w całości przygotowany i zredagowany. Tego samego dnia Jodko-Narkiewicz i Sokolnicki podpisali umowę w imieniu PON. Ustalono, że jednostki PON będą mogły wziąć udział w bitwie 9 armii o zajęcie Warszawy. W zdobywaniu stolicy miały uczestniczyć 1 batalion składający się z 500 żołnierzy oraz jeden 160-cio osobowy szwadron z Legionów Polskich. Oddziały te miałyby podlegać rozkazom niemieckiego Naczelnego Dowództwa. Przewidywano uzbrojenie batalionu w 500 karabinów wraz z amunicją ze składów armii niemieckiej. W przypadku opanowania Warszawy przez wojska niemieckie oddziały PON otrzymałyby możliwość zajęcia własnych kwater w mieście i postawienia wart w Zamku Królewskim na zmianę z Niemcami. Po konferencji w Radomiu Jodko-Narkiewicz wyjechał do Krakowa. Sokolnicki udał się do Jakubowic, by powiadomić Piłsudskiego o podjętych ustaleniach.

³ Tadeusz Żuliński, ps. "Roman Barski" (1889-1915) - lekarz, członek ZWC i Związku Strzeleckiego, od VIII 1914 adiutant Józefa Piłsudskiego, X 1914 - VIII 1915 Komendant Naczelny POW, potem dowódca kompanii w 1 pułku piechoty I Brygady, ranny 22 X pod Kamieniuchą, zmarł 5 XI 1915.

⁴ W tłumaczeniu:

„Jakubowice, 11 X 1914

Jaśnie Wielmożny Panie!

Pański list otrzymałem dopiero 9-tego wieczorem i od razu udałem się z nim do komendy wojskowej w Baranowie, żeby uzyskać dla siebie jak i dla całego oddziału pozwolenie na przejście w inną, bardziej odpowiednią okolicę. Na dzień dzisiejszy nie wiem, jak ta sprawa zostanie załatwiona, ale przypuszczam, że nacisk z Pana strony mógłby spowodować korzystny obrót sprawy. Tymczasem muszę tu zostać, i proszę przyjąć moje przeprosiny, że nie skorzystałem z Pana miłego zaproszenia do Radomia. Proszę przyjąć to za moje usprawiedliwienie oraz proszę usprawiedliwić mnie również przed Szefem Sztabu za moją nieobecność, za którą nie ponoszę winy.

Jedynie co mogę zrobić, to wysłać około 150 ludzi, o których ostatnio z Panem rozmawiałem, którzy pomogliby w pracy organizacyjnej. Wysyłam ich przez Opatów — Kielce i żywię nadzieję, że jeśli chodzi o wyżywienie, to w trakcie przemarszu zostanie im udzielona pomoc oraz że z Kielc do Częstochowy przetransportuje się ich koleją. Mam nadzieję, że Panowie wydadzą takie polecenia.

List ten wysyłam przez mego adiutanta, pana [Tadeusza] Żulińskiego, który zna treść listu. Proszę, żeby Pan był łaskaw omówić z nim szczegóły, które ułatwiłyby przemarsz. Jednocześnie czuję się zobowiązany poinformować Pana o swoich spostrzeżeniach na temat zachowania się wojsk niemieckich podczas przemarszu oraz zwrócić uwagę Jaśnie Wielmożnego Pana na to, że ci ostatni wywołują ogromny wpływ na stanowisko miejscowej ludności na prowadzoną obecnie wojnę. Spostrzeżenia te poczyniłem w drodze z Kielc do Opatowa, na linii przemarszu wojsk niemieckich. Stosunek wojsk cesarskich do ludności, jak to wielokrotnie stwierdziłem, jest nadzwyczaj brutalny. Nie mają oni żadnego względu na ludzki dobytek oraz na ludzką godność. Pozwolę sobie przytoczyć kilka szczegółów, które są charakterystyczne dla tych wydarzeń. Nikt nie jest w stanie zrozumieć, jaki związek ma palenie mebli, stołów i krzeseł z zaspokojeniem potrzeb wojennych, skoro drewniane sztachety oraz żywoploty pozostają nietknięte, które mogłyby równie dobrze służyć jako materiał opałowy, czyba że chce się umyślnie narobić kłopotów właścicielom

45

mebli. To samo dotyczy wyważania walizek i skrzyń, czy grożenia każdemu, kto ma pistolet, a często tylko dlatego, że ci ludzie nie rozumieją niemieckiego. Po przejściu wojsk niemieckich pozostają same ruiny, jakich nie było nawet za czasów Kozaków w Galicji. Oni nie pozostawiali tego po sobie. Taki stan rzeczy nie może nie wywoływać, nie powiem depresji, ale wrogiego nastawienia ludności do wojsk niemieckich, które obiecywały wyzwolenie Polski z rosyjskiego jarzma. To stawia w bardzo przykrych sytuacjach tych wszystkich Polaków, którzy prowadzili wojnę z Rosją czy też dążyli do zwiększenia udziału Polaków w wyprawie wojennej.

Czułem się zmuszony poczynić takie spostrzeżenia, ponieważ nie przypuszczam, że zdarzenia, zaobserwowane przeze mnie, mogą być następstwem czyjś rozkazu. Przypuszczam, że miałem do czynienia tylko z nadużyciami, które są sprzeczne z zamiarami Głównej Komendy.

Proszę Jaśnie Wielmożnego Pana przyjąć wyrazy najwyższego szacunku.

Z uniżeniem

J[ózef] Piłsudski”.

Późnym wieczorem 11 X 1914 r. Michał Sokolnicki przyjechał do Jakubowic i zawiadomił Józefa Piłsudskiego o zawartym poprzedniego dnia układzie z komendą 9 armii niemieckiej. Piłsudski nie akceptował umowy. W sztabie 1 armii austriackiej przedstawił on ewentualność przejścia ku Warszawie. Pozostawiono mu swobodę wyjścia z armii austro-węgierskiej, ale bez oddziału. Zamierzał domagać się zgody Niemców na przeniesienie oddziału na teren okupacji niemieckiej i jego wejścia do Warszawy. Na konferencji z Lüdensem w Radomiu 13 X 1914 r. nie udało się Kazimierzowi Sosnkowskiemu i Michałowi Sokolnickiemu przeprowadzić zmiany umowy. Lüders oświadczył, że cała umowa straciła na znaczeniu wobec powstrzymania ofensywy niemieckiej. Nie mogło być na razie mowy o zajęciu Warszawy. Po konferencji Lüders wręczył Sokolnickiemu list do Piłsudskiego:

„A[rmee-]H[auptquartier] 9, Radom, 13 X [19]14

Euer Hochwohlgeboren danke ich sehr ergebenst für die liebenswürdigen Zeiten, die mir Herr Obersleutnant [Kazimierz] von Sosnkowski heute persönlich überbrach hat. Selbstverständlich bin ich bereit, dem Herrn Generalstabschef Ihre Wünsche betreffs Heranziehung des Ihnen unterstellten Detachements in den Bereich unserer Truppen vorzutragen, die sich möglicherweise fürs erste der Ausführung Ihres Vorschlages entgegenstellen können:

1.) war in dem grundlegenden Verträge zwischen dem deutschen Armee Oberkommando und Ihrer P[olska] O[rganizacja] N[arodowa] von vornherein von einer taktischen Verwendung von Truppen der Polnischen Legion bis auf weiteres abgesehen worden;

2.) ist es nicht ohne weiteres angängig, Ihr im Verbands der österreich; Armee fechtendes Detachement dieser für anderweitige Verwendung zu entziehen;

3.) erscheint es von Ihrem Standpunkt nicht zweckmässig, an unsere Armeeführung mit weiteren Wünschen jetzt heranzutreten, nachdem dieser der Tätigkeit Ihrer Organisation in dem von deutschen Truppen besetzten Gebiet die weitesten Zugeständnisse gemacht hat.

Unsere Armeeführung erwartet mit Recht jetzt von Seiten Ihrer Organisation eine entsprechende Gegenleistung, die unserer Kriegführung zu gute kommt. Diese wird in einer nachhaltigen Zörsterung der russischen rückwärtigen Verbindungen erblickt. Gelingt Ihnen eine solche, so wird das Vertrauen unseres Generalstabes zu Ihrer Organisation erheblich gefestigt und uns die Möglichkeit geben, in dem von Ihnen geselichten Sinne weiter zu verhandeln. Sehr zweckmässig erscheint mir mit Rücksicht auf die besseren Verbindungen mit Warschau, die baldige Verlegung Ihres Nachrichten-Büros nach Kielce oder Radom.

Die jetzige Kriegslage gestattet noch keine festen Pläne für die Zukunft. Deshalb wird auch die Mitwirkung Ihrer Truppen bei einer etwaiger Besitzergreifung Warschaws noch nicht aktuell, zumal auch die vom A[rmee-]O[ber-]K[ommando] angeregte Bewaffnung der in Czenstochau gebildeten Bataillons von Kriegsministerium nicht genehmigt worden ist.

Die von Ihnen mitgeteilten Ausschreitungen unserer Truppen gegen die polnische Bevölkerung sind bedauerlich, beschränken sich aber zweifellos nur auf Ausnahmen, da die Disziplin unserer Truppen überall nur den besten Eindruck überlassen hat. Dass derartige Vorfälle nicht den Absichten unserer Führung entsprechen, bedarf wohl keiner Erwähnung, Sie können versichert sein, daß jeder Übergriff gegen Bewohner des Landes, wenn er zu unserer Kenntniss gelangt, unnachsichtlich geahnet wird.

Mit vorzüglicher Hochachtung, Ihr sehr ergebener

[von Lüders]”.

AAN, Akta Polskiej Organizacji Narodowej, t. 11, k. 62-63. Na przełomie października i listopada 1914 r. stosunki między PON a Niemcami wyraźnie pogorszyły się. Władze wojskowe domagały się czasowego opuszczenia przez PON terenu okupacji niemieckiej. Ostatecznie, wobec małego zasięgu działania (sieć organizacyjna nie wyszła w zasadzie poza Kieleckie i Zagłębie Dąbrowskie) oraz trudności czynione przez władze austriackie i niemieckie, PON została rozwiązana 22 XI 1914 r.